

Inne czasy - inny świat

Przed trzema laty partie komunistyczne i robotnicze w deklaracji i manifestach pokój dokonały oceny ówczesnej sytuacji międzynarodowej i na tej podstawie wykreśliły dalszy kierunek wydarzeń. Oba te dokumenty przewidywały szybki wzrost materialnej potęgi i wpływów obozu socjalistycznego, nieuchronne zalamanie się kolonializmu rozbitego przez przybranie na sile ruchy narodowo-wyzwoleńczej, dalszy rozkład światowego systemu kapitalistycznego.

Bieg wydarzeń potwierdził słuszność tych przewidywań, a zarazem słuszność stanowiska partii komunistycznych i robotniczych wobec najważniejszych problemów naszych czasów.

Oświadczanie narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych, która właśnie zakończyła się w Moskwie, podejmując podstawowe idee deklaracji i manifestu, rozwija je i precyzuje w nowych warunkach walki o pokój, o niezawisłość narodową, demokrację i socjalizm. Cechą charakterystyczną tej nowej sytuacji jest coraz wyraźniejsza przewaga sił socjalizmu nad imperializmem - sił pokoju nad siłami wojny.

Na czym zasadza się ta przewaga i skąd pewność, której daje wyraz oświadczenie, stwierdzając, że „ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest nieuchronne”?

Można odpowiedzieć na to tak: socjalizm jest zgodny z istotną treścią, podstawowym kierunkiem i zasadniczymi cechami historycznego rozwoju ludzkości. Rozwój społeczeństwa jest obiektywnym, postępowym procesem historycznym, zmierzającym ku wolnej wspólnocie ludzkiej, zdolnej zaspokajać wszystkie materialne i kulturalne potrzeby społeczeństwa - zapewniającej wszechstronny i pełny rozwój talentów i uzdolnień człowieka. Socjalizm nie stawia sobie innych celów.

I nie jest to tylko teoria. Znany ekonomista angielski, Alec Nove, wcale nie sympatyk ZSRR, na podstawie zebranych przez siebie faktów odkrywa: „jest rzeczą jasną, że ideologia komunizmu nie zmierza do pauperyzacji ludności, wręcz przeciwnie, komunizm zakłada silne dążenie do obfitości”.

To, co może zdumiewać Nove'a, dla nas jest oczywiste.

Socjalizm osiągnął niespotykane dotąd sukcesy w dziedzinie produkcji, nauki i techniki, wykorzystywane w interesie postępu społecznego. Niepowstrzymane, szybkie tempo rozwoju gospodarczego systemu socja-

listycznego wyznacza mu w najbliższej przyszłości pierwsze miejsce w produkcji światowej, a już dziś odgrywa decydującą rolę we współzawodnictwie ekonomicznym z kapitalizmem.

Mówimy tu o obozie socjalistycznym w całości. Za pewne, poziom rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych jest różny. Polski nie stać jeszcze na przykład na radykalne skrócenie dnia pracy czy odpowiadający potrzebom rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Wczasy miejskie dla mieszkańców gdańskiej wsi organizuje „Gromada“

Gdański oddział Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada“ wystąpił niedawno z inicjatywą zorganizowania 3-dniowych rozbudowanych wczasów dla mieszkańców wsi. Kierownictwo „Gromady“ doszło do wniosku, że w sezonie jesienno-zimowym, kiedy ludność wiejska posiada więcej wolnego czasu, taka forma wczasów okazać się może bardzo pożyteczna.

Opracowany już program wczasów - jak poinformował nas kierownik gdańskiego oddziału „Gromady“ J. Gulkowski - przewiduje 3-dniowy pobyt uczestników w trójmieście, gdzie będą mieli zapewnione noclegi, wyżywienie oraz przewodników. Kierownictwo „Gromady“, które wzięło na siebie cały ciężar zorganizowania

go. Ale - po pierwsze - we wszystkich krajach socjalistycznych ekonomika rozwija się szybciej, niż w krajach kapitalistycznych, a w oparciu o nią podnosi się stale stopa życiowa ludności, po drugie zaś - system socjalistyczny tworzy szerszą i bardziej jednolitą społeczność gospodarczą i polityczną wolnych narodów, której treścią jest wszechstronna współpraca, wzajemna pomoc i poparcie.

Między państwami socjalistycznymi nie ma żadnych

3-dniowych wczasów, pragnie zapewnić wszystkim uczestnikom możliwość zwiedzenia trójmiasta, Katedry Oliwskiej (w programie koncert organowy), obejrzenia sztuk aktualnie wystawianych w teatrach, czy też filmów.

Turnusy wczasowe organizowane będą co tydzień, przy czym każdy z nich obejmie 200 osób. Przyjazd uczestników przewidziany jest co piątek o godz. 8 rano, a odjazd w niedzielę o godz. 20. Koszt 3-dniowego pobytu w trójmieście wynosi 220 zł od osoby. Pierwszy turnus rozpoczął się już w dniu wczorajszym, następny zostanie otwarty w najbliższy piątek tj. 9 bm.

Zapoczątkowana przez „Gromadę“ nowa, atrakcyjna forma wczasów dla mieszkańców wsi, spotkała się na pewno z serdecznym przyjęciem. Bo przecież nie jest tajemnicą, że tak jak kochać, ale rolnicy i ich rodziny nie mają częstych okazji do zwiedzenia trójmiasta i korzystania z rozrywek kulturalnych. Dzięki „Gromadzie“ wielu z nich może po raz pierwszy znaleźć się w teatrze, czy spotkać się bezpośrednio z dziećmi dużego miasta... Wydaje się zatem, że sprawa wczasów winna być zainteresować kółka rolnicze, gminne spółdzielnie, zrzeszenia branżowe rolników. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje oddział „Gromady“ w Gdańsku, ul. Garniejska 18-20 (tel. 327-00).

przeczności i konfliktów, tak charakterystycznych dla systemu kapitalistycznego - w którym prowadzi one do starć wojennych. Wraz z zanikiem antagonizmu klas zanika antagonizm narodów. Narodowe interesy poszczególnych państw socjalistycznych kojarzą się z interesem systemu socjalistycznego jako całości.

Jest rzeczą jasną, że przykład wspólnoty socjalistycznej - wzrost jej siły wywierają przemożny wpływ na układ sił na świecie, działają na korzyść narodów walczących o niepodległość, demokrację i postęp.

W ciągu 15 minionych lat powstało w Azji i Afryce na gruzach dawnych kolonii 40 nowych, suwerennych państw. Istnienie światowego systemu socjalistycznego chroni samodzielny rozwój wyzwoleńców narodów, wspiera ruchy wyzwolenie w jeszcze uciśnionych i zależnych krajach.

Zmiany na mapie świata, choćby w ciągu ostatnich trzech lat, wskazują na nieuchronne kurczenie się strefy panowania imperializmu.

Imperializm już nie jest jedyną siłą decydującą o biegu wydarzeń. Istota imperializmu pozostała ta sama, ale możliwości jego działania zostały poważnie ograniczone. Groźba wojny wprawdzie istnieje, ale są już na świecie siły zdolne wojnie się przeciwstawić i jej zapobiec.

I właśnie ten układ, decydujący o socjalistycznej perspektywie świata, pozwala na postawienie tezy, że walka między socjalizmem i kapitalizmem może i powinna być rozstrzygnięta nie na drodze konfliktu wojennego, lecz przez pokojowe współzawodnictwo obu systemów. Oto naczelna zasada polityki krajów socjalistycznych. Odpowiadającą najwłaściwiej interesom wszystkich krajów.



POLSKA EKIPA LEKARSKA W KONGO

W szpitalu w Thysville pracuje ekipa lekarzy polskich w składzie: dr Sierpiński, dr Zawadowski i pielęgniarka M. Siejka.

Na zdjęciu: w chwilach wolnych od zajęć w szpitalu pielęgniarka M. Siejka wyłaziła ludności miejscowej przydział żywności.

Fot. - CAF

Przeciwno granicy na Odrze i Nysie Rząd NRF grozi wydawcom atlasów

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, brytyjski minister spraw zagranicznych von Brentano zapowiedział, iż rząd federalny wystąpi na drogę sądu przeciwko wydawnictwu londyńskiego dziennika „Times”, o ile wydany przez nie „Atlas świata” będzie rozpowszechniany w Niemczech zachodnich. Niemieckie wydanie tego atlasu już się ukazało z zaznaczoną poprawnie niemiecką granicą wschodnią na Odrze i Nysie.

Rybakom „Arki” nie wiedzie się na Morzu Północnym

Gdańska „ARKA” rozpoczęła tej jesieni połowy nie tylko na Bałtyku. Oprócz kutrów eksploatujących łowiska bałtyckie, i jednostki arkowskie, wystawione zostały na MORZE PÓŁNOCNE. W dniach wolnych od sztormów kutry te osiągały wspaniałe wyniki łowiąc łososi. W ostatnim tygodniu łowienie - 10-18 ton na parę kutrów.

Niestety, niepomysłna aura uniemożliwia połowy (w listopadzie arkowcy łowili na Rynie Norweskiej, niecałe dni), wobec czego mimo zamierzonego przedsięwzięcia nie kieruje tam następnych jednostek. Przez cieżkie, para kutrów wraca obecnie z Morza Północnego. Pozostały tam jeszcze tylko dwie jednostki arkowskie, które prawdopodobnie również niedługo powrócą. (sta)

Zajścia na uniwersytecie bolońskim

RZYM (PAP). Na uniwersytecie bolońskim doszło we wtorek do nowych zajść na tle problemu algierskiego. Studenci zorganizowali zebranie w celu uchwalenia rezolucji z wyrażeniem solidarności z uczącą się młodzieżą algierską. Wiele usiłowań zakłócić bieg dyskusji, uniwersyteckiego frontu akcji narodowej”. Do szóstego dnia, w wyniku których łososi zostały wyrzucone z sali.

Artyści Teatru „Wybrzeże“

■ Dokończenie ze str. 1
O tej podróży przeczytać jeszcze będą mogli nasi czytelnicy w relacji, którą złoży im w swej korespondencji nasz wysłannik. md.

„Gdy-210“ na usługach helskich łososiowców

Flotylla „Kogi” - przedsiębiorstwa rybackiego na Helu, specjalizującego się w połowach łososi, wzbogaciła się o dodatkową jednostkę. Jest nią kuter „Gdy-210” wydzierżawiony od „Arki”.

Wczoraj nastąpiło podpisanie umowy między dwoma przedsiębiorstwami. Transakcja ta zawierała zastrzeżenia, które miały być wyłączone z zakresu działalności „Kogi”, prowadzonej na znacznie szerszą skalę przez „Kogę” aniżeli przez „Arkę”.

„Gdy-210” jest jednostką, która brała udział w wyprawie na tuńczyka, w związku z czym została przebudowana i niemal zupełnie straciła charakter kutra łososiowego. Posiada ona obecnie zbiornik, gdzie przechowywać się będzie żywa przynęta na łososi, wyposażona jest w okrzynkę, która służyć może do połowów szprotów (tak na przykład jak i w skali przemysłowej) oraz na skutek zlikwidowania pokładowych urządzeń do połowów tralowych, załoga dysponować może dużą przestrzenią na pokładzie, niezbędną do połowów łososiowych.

Kuter „Gdy-210” ma na swoim koncie tego roku 400 kg złowionych łososi. Obecnie, po włączeniu go do floty łososiowej „Kogi”, będzie na pewno w pełni wykorzystany. (sta)

Tragedia KONGA

GNIEM i oburzenie ogarnia każdego, kto czyta depesze o masakrze, dokonanej przez rebeliancką wojska Mobutu na legalnym premierze Konga Patrice Lumumbie, pochwyconym dzięki szczególnej polityce „neutralności” wojsk ONZ, doprowadzonych do Konga przez tegoż Lumumbę. Tragiczne dla narodu kongijskiego skutki tej polityki mają swoje źródła poza osobą kongijskiego premiera.

AFRYKĘ nazywają „największym skarbem świata”, a niezmierzone bogactwa naturalne tego kontynentu - „geologicznym cudem”. W Afryce wydobywa się diamenty i kobalt, złoto i mangan, uran i wiele innych cennych metali i surowców. Zaledwie 8 proc. wydobywanych tu surowców pozostaje w Afryce - resztę: wywozi się przeważnie do USA i zachodniej Europy.

Kraje kapitalistyczne eksploatujące Afrykę ciągną kolosalne zyski i nie chcą tego obfitego źródła olbrzymich swych dochodów wypuścić z rąk. Oto przyczyna tragedii Konga.

BOGATE Kongo uzyskało dzięki walce narodu kongijskiego niepodległość,

Belgowie wobec narastającego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w całej Afryce musieli się zgodzić na ogłoszenie formalnej niezawisłości tego kraju. Ale nie chcieli i nie chcą się zgodzić na utratę swych źródeł dochodu. Chcą takiej „niezawisłości” Konga, która nie pozwalałaby na prawdziwą samodzielność gospodarczą, a zwłaszcza na przejęcie przez naród bogactw jego ziemi. W tym dążeniu Belgowie znaleźli poparcie i współników u innych rządów imperialistycznych, pragnących zachowania w Afryce jak najwięcej terenów do dalszej eksploatacji gospodarczej.

OPÓR legalnego rządu Konga z Lumumbą na czele oraz parlamentu, wyrażającego sobą wolę narodu, przeciwko takiemu rozumieniu niepodległości - kolonizatorzy zaprzęgnęli zła macz przy pomocy swoich marionetek, Czebego, Mobutu i Kasavubu. Nie ma wątpliwości, że są oni wspierani przez Belgię i USA. Nad Kongo zawisło niebezpieczeństwo utraty dopiero co zdobytej niepodległości.

Kongo przyjęło już w międzyczasie do ONZ zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa o pomoc, gdy wojska belgijskie zaczęły wycofywać się z kraju gwałty na podobieństwo dawnych kolonizatorów. I tu rozpoczęła się TRAGEDIA KONGA.

Do Konga wysłane zostały wojska ONZ, znajdujące się pod zwierzchnictwem sekretarza generalnego ONZ. Wojska te miały ułatwić młodej republice utrzymanie jej niepodległości.

Z zadania tego nie tylko się nie wywiązały, ale wprost przeciwnie - swoimi stanowiskiem przyczynili się wale do wzmożenia sił faktycznie przeciwstawiających niezawisłości Konga. Przyjętą z polecenia sekretarza generalnego ONZ swą „neutralną” postawą wobec gwałtownego samowładnego Mobutu i jego wojsk, dowodzonych przeważnie przez Belgów oraz wobec Czebego, korzystającego również z poparcia zagranicznego - stanęły po stronie kolonizatorów i ich marionetek. Praktyczną konsekwencją tego „nie mieszania się” ONZ do rzekomo „tylko wewnętrznych” spraw Konga było poparcie działających w porozumieniu z państwami imperialistycznymi i ich korzyść nielegalnych i samowładnych „rządów” Mobutu i Czebego przeciwko legalnemu rządowi Lumumbie.

Działając z wysokiego mandatu Narodów Zjednoczonych, sekretariat generalny ONZ pod obłudnym hasłem nieingerencji w sprawy wewnętrzne wspierał przez wiele miesięcy wszystkie co rebelianckie i nielegalne, co wrogie narodowi kongijskiemu i jego aspiracjom. Doprowadzono do spalenia pałacu prezydenckiego, do zabicia kongijskiego premiera Lumumbę i jego współpracowników.

Zwolennikom utrzymania Konga w ryzach zależności od krajów kolonialnych udało się utrzymać przy władzy. Uznano Kasavubu jako legalnego przedstawiciela Konga przez większość ONZ było wstępem do utraty siły Lumumbie i siły narodowo-wyzwoleńczej Konga.

Czy kolonizatorzy mogą już triumfować? Chyba że wcześniej. Skończył się dopiero pierwszy akt tragedii kongijskiej. Fakt jest, że proces wyzwalania się narodów dotychczas ujarzmionych jest nie do powstrzymania.

Gustaw Butlow

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Dzianek i Rada Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej podają do wiadomości publicznej, że w dniu 17 grudnia 1960 roku o godz. 12 w sali nr 213 gmachu głównego Politechniki Gdańskiej odbędzie się publiczna dyskusja nad pracą doktorską mgr inż. Andrzeja Konorskiego pt.:

„Uściślenie prawa przelotności i nowa metoda obliczania przelotności turbin cieplnych”. Promotorem jest prof. dr inż. R. Szewalski. Recenzentami są: prof. dr inż. St. Ochędusko, prof. mgr inż. K. Kutarba i doc. dr inż. S. Perycz.

Z pracą doktorską i opiniami recenzentów zapoznać się można w czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej.

Dzianek i Rada Wydziału Budowy Okrętów

5959-K

Skład i druk GDAŃSKIE ZAKŁ. GRAF. w Gdańsku M-3, zam. 2324

Gdzie jest „szczyt”?

Cytrusy płyną do Gdańska

„Wiele hałasu o nic” - tak lapidarnie określić można szumnie zapowiadany „szczyt” przeładunkowy w portach Gdyni i Gdańska na ostatnie miesiące br. Porty wychodziły z siebie, aby przygotować się odpowiednio do wzmocnionych przeładunków. Zmobilizowano takie ilości robotników, jakich jeszcze nie było w naszych portach, przygotowano sprzęt, wypożyczono barki, poczyniono starania o zwolnienie koniecznej powierzchni magazynowej.

To była jedna strona medalu. I oto po kilkunastu dniach gorących w listopadzie, w grudniu już „szczyt” zastopował. W portach ruch jest poniżej przeciętnego (stan na wczoraj: w Gdyni 16 statków, w Gdańsku 21) i część statków robotników portowych nie ma zatrudnienia. Zachodzi pytanie: czy przypadkiem nie zasugerowano się zaskoczeniem wzmocnionych przeładunków, jakie miało miejsce w ub. roku?

W obu portach nie wzięto się już do pracy rezer-

wy robotników portowych z miasta. W porcie gdańskim w ciągu najbliższych kilku dni nie przewiduje się możliwości zatrudnienia „rezerwistów”.

Przy okazji dwie ciekawostki z obu portów: Około 100 ton przybędzie do Gdyni, po raz trzeci w br., amerykański statek - „kolos Titan”, który tym razem wiezie w swych ładowniach 41 tys. ton zboża. Wyładunek odbywać się będzie jak zwykle przy wchodzeniu do portu statków o tak dużym tonażu. Najpierw przy nabrzeżu Franciszkim, odładować się część zboża „Titan” podejździ pod dźwig.

Port gdański oczekuje w okresie przedświątecznym nadejścia dalszych transportów z pomarańczami i cytrynami. Do portu zjawiają się statki z owocami. Do 19 bm. kolejno statki - „Algeria”, „Flora” i „Sunnaland” bandery szwedzkiej oraz polskie - „Czech”, „Monte Cassino” i „Kopernik”, które przywiozą łącznie 3,5 tys. ton pomarańczy i 3270 ton cytryn. „Sunnaland” przywiezie ponadto 20 ton migdałów. (c)

SKĄD MY TO ZNAMMY?

PEWNEGO, listopadowego dnia znana francuska dziennikarka wybrała się do MOURMELON. Nie na weekend, ale aby **POPATRZEĆ NA ŻOŁNIERZY BUNDESWEHRY**, którzy — jak pisała prasa francuska — z niejakim sarkazmem — „po raz pierwszy od stu lat przekroczyli francuską granicę w czasie pokoju”.

Przekroczyli tę granicę po cichu, w nocy — w obawie nieprzyjemnego przyjęcia.

ŻOŁNIERZE Bundeswehry, spahy trzymali się ściśle dochroniarzem. Ich rozmowa instrukcji: nie śpiewali na w, którą odnotowała w pa-licach swych pieśni, zachowali się dyskretnie, byli to dokładnie przeanalizowani. Wydawali także wiele pieniędzy w sklepach i knajpach Mourmelon.

W jednej właśnie z takich knajpek dziennikarka spotkała się z młodym ka-

pietanem Bundeswehry, spahy trzymali się ściśle dochroniarzem. Ich rozmowa instrukcji: nie śpiewali na w, którą odnotowała w pa-licach swych pieśni, zachowali się dyskretnie, byli to dokładnie przeanalizowani. Wydawali także wiele pieniędzy w sklepach i knajpach Mourmelon.

Obliczenie chytre. Realizacja tego planu wymaga oczywiście, czasu. Czy doprowadzi do pożądanego przez rząd Adenauera wyniku — to się dopiero okaże.

Na razie jednak, widząc żołnierzy Bundeswehry, ludzie spluwają. Wielu z nich zastanawia się nad skutkami wzrostu znaczenia NRF.

Są dziś na Zachodzie tacy, którzy z pewnym przekonaniem stwierdzają, że NRF stała się samodzielną siłą wojskowo — polityczną, co przecież nie miało się powtórzyć. Tak przynajmniej zapewniali ci, którzy, przyjmując Republikę Federalną w poczet członków NATO — głosili, że to najlepszy środek na... spętanie jej rąk.

MOŻNA BYŁO PRZEWIDZIEĆ

NIEMCOM nie można ufać — pisał angielski „Daily Express”. „Niemcy okazują się złym sojusznikiem” — pisała paryska „L'Aurore”, dowiedziawszy się, że w Bonn brutalnie potraktowano amerykańskiego sekretarza skarbu — Andersona oraz zastępcę sekretarza stanu — Dillona, gdy poprosili o pomoc w kryzysie płatniczym USA. To „NEIN”, które rzucano Amerykanom — zbiegło się z zapowiedzią wkroczenia wojsk zachodniemiejskich do Anglii. „ACHTUNG” — nadchodzi! — ostrzega „News of the World”. Trudno myśleć bez odrazy, że ci Niemcy zostaną tu przywiezieni!...

Oczywiście, nie chodzi o przykładów, po dłuższym namyśle przypomniał sobie tytuł artykułu, którego autor zarzuca gdynskiej MZBM, że w wybudowanym przez niego przedszkolu okna się nie otwierają, piece dymią, kaloryfery nie grzeją itd. W którym dzienniku ten artykuł się ukazał? Nie wiem, bo czyta wszystkie i wszystko mi się miesza. Nawiasem mówiąc artykuł ten nie ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim”.

razie o obawę przed okupacją. Sprawy nie zaszły tak daleko. Chodzi jednak o przeświadczenie, że Niemcom z Bonn zrobiono jeszcze jedno, niemałe ustępstwo, które umacnia ich pozycję wśród atlantyckich sojuszników. Jeśli Adenauer może dziś kwitować prośby USA — krótkim „NEIN”, jeśli może publicznie krytykować de Gaulle'a, jeżeli to nie Bundeswehra stara się o bazy, ale ofiarują jej sojusznicy — to znaczy, że resztki kontroli atlantyckiej nad NRF kończą się.

O takim rozwoju wypadków byliśmy przeświadczeni od dawna.

Andrzej Kobus



Burza śnieżna nawiedziła ostatnio okolice miasta Buffalo (USA) powodując wstrzymanie ruchu na szosach.

Fot. CAF

W 1961 r. więcej ryb świeżych i przetworów

W przyszłym roku odbiorcy rynekowi otrzymywać będą większą ilość ryb morskich niesolonych (w stanie świeżym), plan rybołówstwa zakłada bowiem zwiększenie dostawy świeżych śledzi dalekomorskich z 7.955 ton do 10.100 ton, a makreli z 2.486 do 2.850 ton. W związku z tym, wzrośnie zamrażanie ryb w portach obcych — z 4 tys. do 6 tys. ton.

Wzbogacenie i rozwój produkcji bardziej uszlachetnionych asortymentów — to na stałą zasadą przyszłorocznego planu przemysłu rybnego. W rezultacie tego w roku 1961 przewiduje się produkcję 4,4 tys. ton filetów, 12 tys. ton konserw, 12,5 tys. ton ryb wędzonych, a także wzrost wyrobu tranu technicznego i mączki rybnej. (sta)

Jeszcze trzy wodowania

Jeszcze w tym tygodniu Stocznia Gdańska woduje trzy statki. Dwa z nich spłyną na wodę już jutro. Pierwszym będzie kolejny, jedenasty tramp o nośności 5.000 ton m.s. „Rambant” przeznaczony dla Brazylii, drugim zaś szósty dREWNIOWIEC o nośności 5.000 ton dla ZSRR.

W sobotę zaś spłynie na wodę ósmy już trawler — przetwórcza o nośności 1250 ton, zbudowany na K 4. Statek nosisie będzie imię „Miri” i pływać pod banderą armatora rodzimkiego. (h)

NA NIEDZIELNYM SPACERZE



Słynny dyrygent amerykański polskiego pochodzenia Leopold Stokowski z 9-letnim synkiem Christem oglądają niedzielne pokazy sportowe w nowojorskim Parku Centralnym.

„SPĘTANE RĘCE”...

WYDAJE SIĘ jednak, że w planach polityków najważniejsze jest to, czego nauczą Francuzów zmieniające się co kilka tygodni oddziały Bundeswehry.

Chodziło o zbadanie i zmniejszenie negatywnej reakcji ludności miejscowej wobec mundurów niemieckich. Chodziło o przyzwyczajenie tej ludności do widoku Bundeswehry, o to, aby Francuzi, Belgowie, Ho-

POD ŚWIATŁO

Przestawiał piec

OBGADAŁAM sprawę z malarzami. Jeden pokój — na szafirowo w ciapki, drugi na wierzchołku bez ciapki. Pociurba! Butami po parkiecie, wymierzili okiem powierzoną do malowania, powiedzieli: — dobra jest, i zażądali zaliczki na biel. Dałam za liczkę na biel i — poszli.

Z mężem i szwagrem pozostawialiśmy meble, podłogi zasypaliśmy trocinami, że spaliśmy przez nieśliśmy się do kuchni. Malarze przyszli zaraz następnego dnia, przynieśli dwa wiadra, jedną drabinę i powiedzieli, że te raz idą po biel. Musiała być bardzo daleko, bo je den z nich, ten główny, przyszedł dopiero za dzień. Bardzo przeprosił, wyjął, że „Broniek się żenił” (to syn), i poprosił o drugą zaliczkę na gips i powiedział, że przyjdzie jutro. Następnego dnia malarzy nie było. Przyszedł dopiero za pięć dni właśnie wtedy, jak poustawialiśmy meble, ale powiedzieli, że to nic nie szkodzi, bo on i tak nie może teraz zacząć, ponieważ są trudności ze świecą, bo ona dziewczyna Bronkowi bez kościelnego ślubu nie da.

— Jak ją załatwim, to pani dam znać — i poszedł.

— Możebyśmy w międzyczasie wzięli, zduna i tak trzeba ten piec przestawić — szepnęli mi nieśmiało mężowie.

Zdun przyszedł, rozjeżdżał się po mieszkaniu, opukał piec, zaglądał, wziął zaliczkę na szamotówkę i powiedział, że przyjdzie jutro.

Następnego dnia, kiedy stojąc na schodach z

sąsiadką z przeciwka opowiadałam jej historię malowania, ślubu Bronki i zażądanej teściowej, trzasnęły drzwi od ulicy i wszedł zdun.

Zatkło mnie, ale ponieważ nie zdążyłam jeszcze opowiedzieć sąsiadce skąd się bierze trociny, krzyknęłam tylko — Dzień dobry mistrzu! Nigdy panu tego nie zapomnę, niech pan wejdzie i rozbiera, drzwi są otwarte.

Zdun poszedł na górę, sąsiadka postawiła wiadro ze śmieciami na schodach i zaczęła mi opowiadać o jednym stolarzu ze Skórcza. Jak skończyła, to zeszła ze śmieciami na podwórze, zapowiadając, że zaraz przyjdzie, to mi jeszcze opowie o jednym ze Smetowa.

Weszłam do mieszkania. Zduna nie było. Obeszłam całe. Nie znalazłam go. Już, już zaniepokojona tajemniczym zniknięciem, chciałam wybiec z mieszkania, gdy do przedpokoju, jak furia, wpadła sąsiadka z przeciwka.

— Pani! — krzyknęła zdun — Pani! Pani wie, że ten lajdak pomylił drzwi i u mnie pół pieca rozebrał!?

Od tego czasu minęło 7 miesięcy. Nie malowali mieszkania, ponieważ Broniek nie mógł dojść do tadu z teściową, piec również nie jest przestawiony. Z pieniędzy przeznaczonych na przestawianie naszego, zapłacił mi stolarz, a sąsiadki z przeciwka, która od pamiętnych daty zawsze teraz zamyka swoje drzwi na zuchotowy zamek. len

KARA BRON OBOSIECZNA

Na konferencji w gdynskim MZBM mówiono o sprawach zasadniczych wagi. O tym, jak budować więcej, lepiej i taniej. Dyskusja — trzeba przystąpić — była naprawdę rzeczowa i wysuwała mnóstwo bardzo interesujących wniosków. Ale dyskusja — nawet najbardziej rzeczowa — ma to do siebie, że nie trwa wiecznie i wreszcie się kończy. Stało się tak i tym razem.

Na ten właśnie moment czekał jeden z uczestników narady. Bo — powiedział — sprawa, którą chcę poruszyć, jest marginalna i luźno tylko łączy się z te-

matem zebrania. A w ogóle szkoda, że nie ma na sali przedstawicieli prasy. Bardziej się zdziwił, kiedy mu powiedziano, że jest przedstawiciel „Dziennika Bałtyckiego”, bo — jak stwierdził — liczył się z tym, że będzie przemawiał pod nieobecność dziennikarza.

O co chodziło temu mówcy? O to, że prasa niedokładnie, a często fałszywie informuje o pracy budowlanych. Nie powiedział, że ten, czy inny dziennik o pracy tego, czy innego przedsiębiorstwa, lecz ogólnie: prasa o budowlanych. Ze zamieszcza niesprawdzone wiadomości i obciąża budowlanych nie popełnionymi przez nich winami.

Poproszony o przytoczenie przykładów, po dłuższym namyśle przypomniał sobie tytuł artykułu, którego autor zarzuca gdynskiej MZBM, że w wybudowanym przez niego przedszkolu okna się nie otwierają, piece dymią, kaloryfery nie grzeją itd. W którym dzienniku ten artykuł się ukazał? Nie wiem, bo czyta wszystkie i wszystko mi się miesza. Nawiasem mówiąc artykuł ten nie ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim”.

MNIJSZA zresztą o szczegóły. Zainteresowało mnie inne zagadnienie. Problem, któremu na zebraniu usiłowałem przywrócić naturalną pozycję, gdyż postawiony został na głowie.

Nie jest tajemnicą, że główny wykonawca — w tym wypadku gdynski MZBM — ma podwykonawców. Ze kto inny robi kanalizację, kto inny instalację elektryczną, kto inny c.o. Ale co to mnie, jako inwestora, obchodzi? Jeżeli zamawiam buty u szewca, a buty rozpadają się po tygodniu, to mam pretensję do szewca i nie mnie nie obchodzi, że garbarnia dostarczyła skórę złej jakości. To są wewnętrzne powołania szewca z garbarnią. Na zewnątrz występuje tylko szewc. Podobnie za wadliwe wykonanie c.o., czy sieci wodociągowej mam pretensję do MZBM. MZBM może mieć pretensję do swego podwykonawcy, że robotę spartolił. Ja mam pretensję wyłącznie do niego. Z podwykonawcą nie łączy mnie żaden stosunek umowny.

Toteż — powiedziałem — jako dziennikarz i obywatel — zawsze za ciekawkę kurki, za wypaczone drzwi, za klucze nie mieszczące się w przeznaczonych dla nich otworach, za odpadające klamki będę winą obciążał MZBM.

OPISANE powyżej interes ludum jest bardzo typowe. Deklaracja powyższa była zaadresowana do gdynskiego MZBM. Ale trzeba ją uogólnić. Co niniejszym czynię.

I jeszcze jedno. Na zebraniu wspomniano o wypad-

ku, kiedy żwirownia dostarczała żwiru pomieszanego z piaskiem, a takiego do prac betonowych używać nie wolno. Kierownik budowy zastawiał telefonował do żwirowni.

Możemy dostarczyć żwir czysty, odpowiadano mu, ale tona kosztuje 150 zł.

Wobec tego kierownik każe na swoją odpowiedzialność sypać żwir, który otrzymał. Bo co miał robić? Dom się zaczął rozpisywać. Wzywano nawet na ratunek prof. Bukowskiego.

Co miał robić kierownik? Nie przyjmować niedopowiedzianego materiału. Tak, jak nie zgadzać się na wstawianie wypaczonych żwiru i odpadających klamek.

Na tym można by te rozważania skończyć. Ale temat jest znacznie ogólniejszy, a nazywa się **KOOPERACJA**. Tępy papieru z napisano już rozważaniami na ten temat. Poświęcono tej sprawie dziesiątki konferencji i narad. I trzeba powiedzieć, że jakie takie wyniki to daje. Sytuacja na tym odcinku ulega poprawie. Ale jakże wolnej! Jak wiele jest jeszcze do zrobienia!

Gdynscy budowlani mają nadzieję, że powołanie im wykonywania całosci robot da dobre rezultaty. Ale żwirowni przeciw własnej prowadzone nie będą. A zatem nawet najbardziej żywiliwe potraktowane nie ich postulatów nie pozba wi ich konieczności współpracy z kooperantami. W najlepszym więc razie nastąpi poprawa. Sam problem będzie istniał dalej.

Istnieje instytucja kar konwencjonalnych. Mówi się o nich na każdym zebraniu o konieczności ich stosowania. Ale wykonawcy twierdzą, że jest to broń obosieczna. Bo kara wynosi 10 mek procentu od wartości „zawalonej” roboty.

Bywały podobno takie wypadki, kiedy Stocznia Gdańska wystąpiła z pretensją do Zamechu. Ale detal, którego Zamech na czas nie dostarczył, miał wartość kilkuset, czy najwyższej kilku tysięcy złotych. Kara więc wynosiła drobniutką sumę. Niedostarczenie na czas tego detalu u niemożliwość stocznii wykonanie na czas wyposażenia statku i oddania go do eksploatacji. Kara konwencjonalna, która by Stocznia musiała zapłacić, byłaby nieskończenie większa od sumy wpłaconej do jej kasy przez Zamech.

Oczywiście Stocznia miała by wobec Zamechu prawo regresu. Ale to jest długa i mozolna droga.

Bywają też takie wypadki, że zakład kromerijowy „Zalapie” korzystniejsze zamówienie. Wtedy świadczenie rzuca się na jego wykonanie, pozostawiając na czas późniejszego zamówienie mniej korzystne. A na wszelkie interwencje odpowiada: — Skarżcie o karę konwencjonalną. Zapłacimy.

W tym systemie im się to opłaca. A że nie opłaca się gospodarce narodowej iko całości — coż to kogo obchodzi?

Ułożenie wzajemnych stosunków kooperantów byłoby znacznie łatwiejsze, gdybyśmy mieli obfitość surowców i

wykonawców. Wtedy by się powiedziało: — Pracujcie żle, pójdzie do konkurenta. Błędnie kooperantami trzeba postępować, jak z jajkiem.

— Nie chcę brać — powiadają — to nie bierz. Interesanci czekają u mnie w ko lejce. Wezmą z pocałowaniem rekł.

Może się mylę, ale wydaje mi się, że obowiązujący obecnie system kar konwencjonalnych winien ulec rewizji. Czasami brak drobnego detalu uniemożliwia ruszenie całego kombinatu i zamraża milionowe sumy. Kara, przewidziana ustawowo dla winnego jest niewspółmiernie niska w stosunku do szkód gospodarczych, jakie przez opieszałość tego zakładu powstają. Rzućmy więc myśl — niech ekonomistę się nad tym zastanowią — aby kary konwencjonalne obliczać nie od wartości wyrobu, ale od szkody, jakie niedostarczenie go na czas spowodowało.

Władysław Mergel

Udała się ubiegła

»Zielona niedziela«

Ubiegła niedziela była za pewne jedną z ostatnich u nas „zielonych niedziel” w tym roku. Mamy przecież już grudzień, a z chwilą poćnięcia pierwszych mrozów agronomowie zabiorą wysadzanie drzewek. Do wiosny.

Ale z ub. niedzieli mamy jeszcze miłą informację: 4 bm. we wsi Laszka w pow. Nowy Dwór zebrał się mieszkający wsi. Przeważała młodzież ZMW, harcerska i szkolna. Tej wesołej gromadce zaświecili przykładem, dzielnie stojąc do łopaty, sekretarz KP PZPR Zbigniew Wojciechowski, przewodniczący PK Frontu Jedności Narodu Przemysław Gebel, przewodniczący Pow. Zarz. ZMW Henryk Stapel, sekretarz Prezydium PRN Roman Jurczyszyn i kierownik szkoły Stelmaszczuk. Zgodnym wysiłkiem starszych i młodzieży wysadzono 1.800 drzew — topoli i klonów.

W Laszce już na wiosnę posadzą w czynię społecznym 900 drzew. Tej niedzieli zakończono zadzwieranie wsi. Na wiosnę zazieleni się już nad wszystkimi wiejskimi zbozami kanałami i drogami.

Zaczynamy już myśleć o wiosennych zadaniach sadzenia drzew. Wojewódzki konserwator przyrody, inż. SIKORA, est zdania, że trzeba na wsi planować wysadzanie w większej ilości drzew miododajnych jak ipy i jarzębiny. Szczególnie namawia na jarzębiny — jest to bowiem drzewo zarówno bardzo dekoracyjne, szczególnie w szarogach jesiennych jak i (podejrzewamy, że to właśnie najbardziej mu na eren leży) do tarczacej oblicie pożywnością ptactwu.

Jeżeli chodzi o miasta, to ostrzeż przed sadzeniem drzew wyskokpiennych, dających one dużo węgla.

(2)

